

Bronisław Nadolski

Demostenesowe natchnienie w "Turcykach" Orzechowskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 29/1/4, 162-178

1932

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

II. MISCELLANEA.

Demostenesowe natchnienie w „Turcykach“ Orzechowskiego.

Kiedy Orzechowski z powodu znanych zatargów nie był pewny pobytu swego w Polsce i gotował się do opuszczenia kraju, złożył papieżowi Juljuszowi III w swej *Supplicatio de approbando matrimonio* (r. 1551)¹ niezmiernie charakterystyczne wyznanie, że choćby na krańcach ziemi towarzyszyć mu będą na obczyźnie *vitae honestas* oraz *litterae Graecae atque Latinae*, które jak najgłębiej umiłował od wczesnego dzieciństwa.

To szczególniejsze podkreślanie tej jakiejś niezwykłej miłości do piśmiennictwa starożytnego, powszechne zresztą u wszystkich prawie ówczesnych pisarzy, zmusza przecież do zastanowienia się, czy to przypadkiem nie jakiś gołosłowny frazes i poza przybrana, czy przeciwnie — szczery wyraz naprawdę głębszych i poważniejszych studjów nad literaturą i kulturą klasyczną.

Wprawdzie zapoznanie się z wynurzeniami i uwagami Orzechowskiego nad autorami i dziełami starożytnymi oraz rozpatrzenie tych bardzo licznych cytatów z utworów zarówno greckich, jak również rzymskich pisarzy — odrazu wskazują na Orzechowskiego, jako wielkiego miłośnika starożytności, mimo to jednak częste dotąd nazywanie go polskim Demostenesem nie zostało uzasadnione, przedewszystkiem nie uczyniono tego odnośnie do *Turcyk*, które mu właśnie to miano przyniosły. Wiadomem było tylko, że się Orzechowski Demostenesa² przeczytać nie mógł, że chodził do niego po osobliwsze rady w niektórych sprawach, że jakimś dziwnym wydawał mu się w polskim przekładzie. Lubił dlatego nań się powoływać, lubił go w oryginalne cytować, lubił go pochwalać — a umiał też, jak zobaczymy, czerpać zeń wprost pełną dłońią. Powiedzmy tu

¹ Stanisłai Orichovii Rutheni, De lege coelibatus contra Syriacum in Concilio habita Oratio. Eiusdem Stanisłai ad Julium III, Pont. Max. Supplicatio de approbando matrimonio a se inito... Basilea 1551, str. 180.

² Sądy Orzechowskiego o Demostenesie zebrał prof. J. Kowalski w art. *Wpływ Demostenesa w Polsce*, pomieszczonym we wstępie do przekładu *Wyboru mów D.*, Bibl. Narod. S. II, nr. 15, str. 58—59.

odrazu, Demostenes tak głęboko wniknął i opanował w zupełności naszego publicystę, że wprost nie potrafił on w *Turcykach* oderwać się od demostenesowego nakreślenia tragicznej chwili, owej przewrotnej polityki wroga oraz inaczej wypowiedzieć się o tej koniecznej potrzebie orężnego z nim starcia.

On publicysta, doskonały mówca, miał w tej chwili, gdy w r. 1541 Polska stanęła w obliczu groźnego niebezpieczeństwa tureckiego i zetknęła się z półksiężycem bezpośrednio omal u samych jej karpackich rubieży — miał on wystąpić przed polskiem rycerstwem i na gwałt kazał radzić o sobie, bo się Turek do nas bierze, bo nienawidzi naszego narodu, a sam zachłanny i obłudny działa podstępnie, gdyż pod płaszczykiem przymierza unika jawnej wojny, a wszędzie nam chytrze szkodzi, by wkońcu „na gardle usieść naszym“. Budzi tedy mówca rodaków z jakiegoś uspienia i bezczynności, przedstawia, że czas najodpowiedniejszy nastął do walki orężnej, wprost od Boga zesłany, wzywa, by się przed niewolą bliską bronili, przypomina dawne walki przodków o wolność, stawia ich przed dzisiejszem pokoleniem, każe im uderzyć w jeden, potężny głos skargi i boleści, wezwać potomków opieszłych do zdobycia mieczy na wroga. Następnie kładzie przed oczy rycerstwa nieszczęsny obraz ojczyzny w niewoli, to sponiewieranie państwa naszego i chrześcijaństwa całego, obywateli wystawionych wprost na pośmiewisko, bezdenną przepaść wstydu, płacze, żale i smutki bezkresne. — Usiłuje mówca podnieść swoich na duchu, rozprószyć ich płonne obawy przed wrogiem, więc przypomina, że przecież to walka z człowiekiem, że szczęście ludzkie jest zmienne, że i myśmy ponosili klęski, a jednak potem odnosiłiśmy zwycięstwa nad temi samemi zwycięskimi ludami, że ci Turcy nieszlachetnego są pochodzenia, chwilowemu powodzeniu oraz naszej głównie niezgodzie i naszemu niedbalstwu zawdzięczają swe nietrwałe szczęście, ale naprawdę jest ta potęga na kruchych zbudowana podstawach, bo na niesprawiedliwości, na krzywoprzysięstwie i podstępie, więc się może prędko rozpaść i rozlecieć, byleby ruszył się świat chrześcijański, a w tym odruchu wyswobodziły się ludy podbite, zaco by chyba Bóg nam tylko pobłogosławił. A dalej dodaje mówca swoim serca, wskazując nadto, że to wojsko tureckie złożone jest z pojmańców, poturczonych chrześcijan, nęka ich tedy i prześladowuje myśl odszczepieństwa; zresztą są to masy ciemne, nierycerskie, popędzane do walki, bo nie znają ni celu wojen, ni czi prawdziwej, sami to przecież nędznicy i niewolnicy. — Trzeba się więc brać do wojny, wyzbyć się owej nieszczęsnej domowej niezgody, tego biednego starania o te rzeczy prywatne, tego nowego próżnowania i wojen niechania, od czego przodkowie stronili, jak dziś stroni cesarz turecki. Jeszcze niedawno było lepiej, boć wszyscy pilnowali swego urzędu, w królu widzieli swego sędziego i rozjemcę, sami żyli w blaskach potęgi pań-

stwa, a król błyszczał w powadze i majestacie, będąc prawdziwym wzorem dla innych monarchów; nastąpiły niestety przykre zmiany, bo się zatarła różnica między stanami, gdy się wszystko rzuciło na rolę, zapominając rycerskiego rzemiosła i szlachectwa prawdziwego, gdy się to podało na pośpiech, wiecznie się sejmuje, prawa wykłada, zamiast na koń siadać. A tu właśnie należałoby złożyć pieniądze na wojnę, zapomnieć o żołdach za granicami kraju, boć i przodkowie z tego statutu w potrzebie nie korzystali, nęciła ich bowiem do walki dobroć króla, nie pieniądze żadne. Godny takiej wziętości i król obecny, mądry, poważny i dzielny, więc ma wielu sprzymierzeńców i krewnych wśród władców, gotowych do wojny, ma nadto w kraju liczne rycerstwo i hetmanów znakomitych. — Pozostaje tedy działać obecnie w odpowiedniej chwili, nie czekać, bo inni czekali — i zginęli, a zaniechać trzeba religijnych waśni w chwili zbliżającej się niewoli.

Jak widzimy, zasobna to mowa, w treść bogata, obfita w argumenty, pełna tonów przeróżnych, działa na uczucia, zagrzewa do czynów, apeluje do szlachetności i czci prawdziwej, zawstydzają bezczynność i bezradność, do łez pobudza skargą przodków, wzywa do niechania sporów religijnych, bije na alarm, zastrasza obrazem bliskiej niewoli, nęka drapieżnością wroga, wznosi króla na godny majestat i całe chrześcijaństwo sponiewierane, zasmuca tą zmianą społeczeństwo, co się z rycerskiego w ziemiańskie przedzierzgnęło, by się zasklepić w kwietyzmie i prywacie.

Trudne miał tedy mówca zadanie, a przecież odniósł sukces odrazu: zaczytano natychmiast dziełko, że trzeba było nakład powtórzyć. Widocznie na czasie pojawiła się mowa i widocznie ówczesne społeczeństwo smakowało w tym demostenesowym tonie. Bo zgóry trzeba tu powiedzieć, że się z *Filipik* dostała tak dobrana treść do *Turcyk*, że stamtąd zaczerpnięta została ta bogata argumentacja i ta urozmaicona skala tonów i ów ogrom oratorskiego elementu i — co więcej — przejmowanie nawet indywidualnych znamion twórczości Demostenesa. Stało się to poprostu dlatego, że nasz mówca, całkiem rozmiłowany w Demostenesie, często się w nim rozczytywał, a wskutek tego przejął od niego te liczne myśli i powiedzenia, które się w jego wzorach greckich tak często powtarzają. Równocześnie daje nam Orzechowski doskonały przykład pojmowania w praktyce humanistycznej imitacji literackiej, którą dokładniej wypadnie omówić po poprzednim wykazaniu wszelkich możliwych do rozpoznania zestawień kontekstów. Dla łatwiejszej orientacji w charakterze zapożyczenia wyprzedzać będziemy zestawienia krótką notatką informacyjną¹.

¹ Zrazu podane zestawienia ujęte były w bardziej naukowej szacie, cytaty z Demostenesa po grecku, odpowiednie miejsca z *Turcyki* po łacinie. Aby jednak nie odstręczać czytelników niechętnych greczyźnie i łacinie od

1. Wróg działa przeciwko nam: w nas widzi przeciwników imperjalizmu, na nas dopuszcza się bezprawia, chce zabezpieczyć swe państwo posiadaniem naszych ziem, wie, że zamachy jego nam nietajne, że go nienawidzimy, że walczyć będziemy w ostatniej chwili.

Filip. II, 17 i n. Chce panować, a w nas jednych upatrzył współzawodników na tem polu. Już od dawna dopuszcza się bezprawia i sam o tem wie najlepiej. Bezpieczeństwo całego jego państwa zawisło od utrzymania się przy grabieży waszych posiadłości... Zarówno wie, że godzi na was, jak i wie, że wy spostrzegacie się. Nie odmawia wam zdrowego rozsądku, więc jest przekonany o waszej nienawiści; w furję wprawia go obawa, że wykorzystacie przeciw niemu pierwszą lepszą sposobność, o ile sam was nie uprzędzi. *Turcica I, str. 4* i n.: Wiedźcie o tem, że cesarz turecki... bierze się gwałtem wielkim do was, tak rozumiejąc, że żadnym sposobem, póki wy cało stoicie, tego, co mocą osiadł, długoby trzymać nie mógł. Wie o tem, że przodkowie wasi dziada jego Amurata często z węgierskiej ziemi płoszali; pomni, że za Władysława często wojska jego w Wołoszech od was porażone polegały... Otóż, ponieważ bez woli waszej nie mógł się z państwem swem aż pod kraj północny rozciągnąć, przymierzem i spólną przyjaźnią was ułowił i uwikłał... Widzi, żeście mu sami na wielkiej przekazie, czem proporców państwa swego tak, jakoby chciał, rozciągnąć nie może; nie ufa zgoła przymierzu sam swemu, które złamał wzięwszy przez zdradę ziemię wołoską i rozumie to bardzo czyście, iż go także, jako insze wszystko chrześcijaństwo, nienawidzicie; czuje, żeście z upadku ziemi węgierskiej bardzo żałośni; i baczy to, co więc i między podlejszego stanu ludźmi przyjaźń i miłość łamie, że się z nim ani w nabożeństwie, ani w obyczajach, ani w wierze nie zgadzamy. Niechętny tedy wam jest ten zły nieprzyjaciel, nietylko rzeczypospolitej waszej, imionom waszym i majątności wszystkim; ale też i świętym samym patronom i obrońcom królestwa tego. Nuż wolności wasze i to nadobne uszykowanie korony waszej, co rozumicie, jakim ten okrutny sercem cierpi?

2. Jakie stanowisko mają zając słuchacze wobec polityka lub mówcy?

Olint. III, 21. Obrąłem ten temat nie z pustej chęci narażenia się komu..., ale uważam za obowiązek prawego obywatela przenosić dobro państwa nad popularność i słyszę..., że tą samą wytyczną w polityce kierowali się mówcy za naszych przodków, których chwałą wprawdzie wszyscy mówcy dzisiejsi, ale nie bardzo naśladowują. *Turcica I, str. 6*: Niech żaden dla Boga! nie gardzi rzeczą moją, co się o niebezpieczeństwie wszystkich nas mówi; i owszem w tak wielkiej rzeczy wszystkich zamieszaniu, każdy szczęściu to waszemu niech przypisze, jeśliże mi co takiego na pamięć przypadnie, coby pospolitemu dobru służyć mogło. Por. nadto *Olint I, 16*.

3. Jak okrutnie spustoszył wróg ziemię?

Filip. III, 26: Łatwo to udowodnić krótkim rachunkiem. Pomijam Olint, Metonę, Apolonję i 32 miast trackich, które wszystkie zburzył w tak barbarzyński sposób, że przechodzień nietawo domyśli się, że istniały kiedykol-

chęci porównania zestawień, zdecydowałem się użyć przekładu, dobierając najlepszego dotąd, prof. J. Kowalskiego (Bibl. Narod. S. II, nr. 16), odnośnie do *Mowy w sprawie Chersonezu* A. Oskarda (*Mowy Demostenesa* na polski język przełożył i uwagami historycznymi objaśnił... Rzeszów 1869) oraz przekładu *Turcyk* Orzechowskiego, dokonanego przez Jana Januszewskiego w r. 1590, a wydanego przez K. J. Turowskiego p. t. *Mowy Stanisława Orzechowskiego*, Sanok 1855. Przez *Turcica I* rozumieć należy *De bello adversus Turcas suscipiendo ad Equites Polonos Turcica I* (1543), paginacja obok odnosi się do wydania Turowskiego.

wiek. *Turcica I, str. 6*: I przetoż wnetże węgierską ziemię przymierzem swoim od was oderwaną tak okrutnie z gruntu wyrócił, iż też na wielu miejscach nie znać, gdzie które miasto było i gdzie ludzie przedtem mieszkali.

4. Poręczenie bogów, że wróg na nas nie napadnie.

Cherson. 49: Bo nawet przypuściwszy, że który z bogów ręczy wam za to (gdyż niema nikogo z ludzi, któryby wam w tak ważnej sprawie mógł dać dostateczną rękojmię), że gdybyście pokój zachowali i wszystkiego zaniechali, Filip jednak wkońcu na was samych nie napadnie. *Turcica I, str. 7*: Któż nas do tego namową swoją przywiedzie, albo który bóg, bo człowiek temu nie zdoła, zaręczy za wieczny z nim pokój?

5. Ironja: wróg nas zniszczyć nie chce, ziem naszych nie pożąda, jeszcze nam ich doda.

Cherson. 44: Bo przecież nikt nie jest tak łatwowiernym, by przypuszczał, że Filip łakomi się na nędzne mieścięta w Tracji... że dla ich zająć na trudy i największe niebezpieczeństwa wśród zimy się naraża, a nie łakomi się wcale na porty ateńskie, warsztaty okrętowe, galery wojenne, kopalnie srebra i tak wielkie dochody, owszem dozwoli, byśmy pozostali w ich posiadaniu. *Turcica I, str. 7*: Tak jest, będzie chciał, abyśmy w takiej wielkości państwa jego cało zostali: puści nam ziemię spizką, nawet i ziemię halickiej nam dożyczy. Boję się zaprawdę, panowie, byśmy go nad mniemanie nasze pierwej w Polsce nie widzieli, niżeli rakuzką ziemię posiędzie.

6. Uwaga mówcy o kolegach pacyfistach.

Filip. III, 6: Ale niektórzy ludzie są wprost niepoczytalni: gdy Filip zajmuje miasta, ma wiele naszych posiadłości w swoim ręku i wobec całego świata dopuszcza się bezprawia, ci potrafią słuchać na zgromadzeniu mów stałe w jedno bijących, że są między nami jednostki robiące wojnę. *Turcica I, str. 7*: Więc jeszcze znajdują się drudzy tak uporni, że w tak otworzystej i jasnej wojnie przecię was do pokoju z Turczyńcem wiodą? jakoby to, że się Turek na was buntuje, wojną od niego przypowiadzaną nie było, ale jakobyśmy ją my jemu przepowiedzieć mieli.

7. Wróg — nietylko ten co już strzela i godzi.

Filip. III, 17: Jużci twierdzi, że wojny nie prowadzi; ale ja tak dalece nie zamyślam godzić się, by tego rodzaju postępowanie nazywać pokojem... to jest zerwanie pokoju i wojna z wami; chyba że ustawianie maszyn oblężniczych nazwiecie aktem pokojowym, jak długo ktoś ich jeszcze nie doprowadza pod mury. Ale chyba tak nie myślicie; bo kto czyni tego rodzaju przygotowania, iż mógłbym paść ich ofiarą, ten prowadzi ze mną wojnę, choćby nawet jeszcze nie obrzucał mię pociskami ani strzałami. *Turcica I, str. 7*: Bo nie jeno tenże sam wojnę ze mną toczy, który już przeciwko mnie w wojsku na placu stoi i którego działa już tłuką mury moje; ale i ten, który rzeczy takie obmyśliwa, któremiby mię pojmawszy wiązać mógł.

8. Wróg pieniędzmi ukrywa kroki wojenne.

Filip. III, 9: To, to właśnie Filip kupuje sobie za drogie pieniądze: możność toczenia wojny przeciw wam, bez wojny z waszej strony. *Turcica I, str. 8*: Zaprawdę, cesarz turecki, opłaci to pieniędzmi wszystkimi, które ma, aby tego po nim znać nie było, że przeciw wam wojnę podnosi, chociaż wziął Wołochy, zamki na pograniczu pobudował i węgierską ziemię gwałtem wydarł.

9. Wróg wam wojny nie wypowie, choćby wkroczył do kraju.

Filip. III, 10: Będzie naiwnością bez granic czekać, aż wyraźnie oświadczy, że toczy wojnę z nami; on tego nie przyzna, nawet w pochodzie na samą Attykę i Pireus, jeżeli należy wnioskować z jego metody postępowania wobec wszystkich innych. *Turcica I, str. 8*: I jeśli na to czekamy,

aby nam jawnie wojnę przepowiedział, tedyśmy zaprawdę ze wszech miar najnieostrożniejsi. Wierście mi zapewne, by też dobrze już i na Kraków szturmował, nie rzecze, aby na nas miecza dobywał. Co łącno wybaczyć z tego, co drugim uczynił.

10. Mówca daje przykłady na podstępne podbijanie ludów drogą pokojową.

Filip. III, 11 i n.: Weźmy jeden przykład: ...Olintu obywatelom oświadczył, że jedno z dwojga, albo oni wyprowadzą się z Olintu, albo on z Macedonji... Drugi przykład: wmaszerował z wojskiem do Fokis, jako państwa sprzymierzonego i posłowie focejscy towarzyszyli mu nawet w pochodzie, a u nas prostaczkowie szli o zakład, że przemarsz Filipa nie wyjdzie na korzyść Tebanom... Niedawno zajął i do dziś ma Fery... Ostatnio oświadczył, że tym biednym Orejtom posłał wojsko po przyjaźni na wyzycację... *Turcica I, str. 8 i 9*: Grecję pod swą moc podbijając, gdy spólną niezgodą chorowała, ażaz nie powiadała, że z pokojem do niej jedzie, chcąc niezgody domowe ukoić i koniec im uczynić? Illyrję, posławszy przeciw Wenetom ludu swego na pomoc, ażaz nie wszystką posiadł? Nuż wołoską ziemię jako trzyma? Wstyd i powiadać... A węgierską ziemię zasię, królestwo oplakane i żalose, jakimi fortelmi posiadł? trudno i mówić. Proszę, jakimi się zdradami nie podszywał, aby tylko królestwa tego dostać mógł...

11. Wróg napewno sam wojny nie wypowie, bo woli zwodniczym pokojem łatwowiernych oszukiwać; głupi byłby, gdyby oficjalną wojną niszczył korzystne dla siebie spory sąsiadów.

Filip. III, 13, 14: Wobec tego, czy spodziewacie się, że naprzód wypowie wam wojnę, a potem będzie ją prowadził i to jak długo dajecie się dobrowolnie oszukiwać? Wszak on wolał raczej oszukiwać, niż w otwartym gwałcie ujarzmić takich, którzy nie wyrządzili mu nic złego, ale zdołaliby ustrzec się od nieszczęścia. Niema o to obawy. Byłby ostatnim głupcem, gdyby wobec braku jakichkolwiek przeciw niemu zarzutów z strony waszej t. j. pokrzywdzonej, a istnienia jedynie wzajemnych oskarżeń między wami, usunął własnem wyznaniem spór między wami i kazał go skierować przeciw sobie samemu i w ten sposób wytrącił wykrety z ust swoich najemników, któremi was ubezwładniają, twierdząc, że Filip nie prowadzi wojny z naszym państwem. *Turcica I, str. 9*: Więc te królestwa, te narody tak wielkie i tak wiele ich wolał raczej chytrnością, niż mieczem posieść; wamby to samym miał wojnę przypowiedzieć, zwłaszcza iż was łącnie sztuką jaką podejść i zwyciężyć może, niżeli mieczem. Tak jest: uraczy was, widzi mi się, najprzedniejszym jakim swym senatorem i obesze was posły swemi, przypowiadając wam wojnę. Mylimy się, panowie, bardzo. Rychlejbj rzekł, że oszalał, a że za takim szczęśliwym rzeczy powodem ślepym jest, gdyby... sam rękoma swemi przeciwko sobie na was zbroję kłaść miał i wam odejmować nadzieję w przymierzu wszystką, którąście teraz, jako to dobrze rozumie, nasłabieni i przeciw sile jego bardzo niegotowi. Tą nadzieją będzie was bawił Turczyn tak długo, póki będzie mógł, aby, gdy tak po ukrainach waszych bez wszelkiej pomsty do woli się nzebija, mógł potem na ostatek między ospałymi na gardle usieść waszem.

12. Mówca wyjaśnia, że obecnie nadarza się szczególniejsza sposobność do walki, przez Boga zesłana, bo dał nam dzielnego sprzymierzeńca w ciężkiem naszym położeniu.

Olint. II, 1: Przy wielu sposobnościach objawiła się, mem zdaniem, Ateńczycy, życzliwość bogów dla państwa, szczególnie obecnie, bo zaprawdę zakrawa na dobrodziejstwo boskie, że do wojny z Filipem darzył się silny jego sąsiad, a przedewszystkiem zdecydowany, bo ugody z nim uważa najpierw za niemiarodajne, potem za ruinę własnej ojczyzny. *Turcica I, str. 9, 10*: Czegóż tedy czekacie? albo jaką się wždy nadzieją cieszyacie? gdzie się

uciekniecie, którego potem z świętych bożych albo i z ludzi na pomoc wezwiecie? gdy teraz sami siebie opuszczacie i czas ten żądny, od boga z nieba do zachowania wolności waszych zesłany, mimo się puszczacie. Upatrujcie, panowie, bożą łaskę nad sobą, którą acz w inszych często rzeczach wątpliwych i trudnych bardzo królestwu temu okazywać raczyli, teraz jednak tem więcej w tem tak ciężkiem chrześcijaństwa wszystkiego spólnem utraeniu nie zaniechiwa: że możnego i bitnego narodu niemieckiego za tą świeżą klęską przeciw temu srogiemu nieprzyjacielowi naszemu pobudzić raczyli! Czyli to mała rzecz? czyli to osobnej łasce bożej przyznawać nie mamy? Że to już w garści teraz jest waszej — kinąwszy na stronę przyjaźnią obłudną turecką — wyzuć się z tych sideł przymierza jego, któremi was uwikłał, a już aby zraz poradzić zdrowiu swemu.

13. Mówca podaje szlachetne pobudki walki z wrogiem w niedalekiej przeszłości.

Olint. II, 24: Ale dziwne mi, że niegdyś podjęliście, Ateńczycy, bój ze Spartą w obronie sprawy greckiej, nie chcieliście wyzyskać licznych sposobności w celach osobistej korzyści, ale łożyliście ze swojego na wydatki wojenne i wyrzucaliście na ryzykowne wyprawy, obecnie lękacie się nogą wystąpić za granicę i zwlekacie z podatkami na obronę waszego własnego mienia; wielokrotnie ocaliliście wszystkich innych, obroniwszy każdy z ludów po kolei, a siedzicie na własnej ruinie. Por. nadto *Filip. III, 25, 36, 45 — Turcica I, str. 10:* Ale tylko upominam, abyście przyszłą niewolą od siebie razili, nad którą acz człowiekowi nic cięższego być nie może, tem więcej jednak wam, którzyście się na wolność i na panowanie rodzili, byłaby rzecz daleko cięższa... Otóż nie dziw, że przodkowie nasi na oczywiste często szli niebezpieczeństwa dla rzeczypośpolitej, której wszyscy zarówno zażywać mieli. Bo która insza moc zwojowała ziemię niemiecką za Jagiełła; skąd poszedł on pował, który ziemię moskiewską, tatarską, wołoską, tak wiele, tak wielkie na to królestwo powstające narody tak często gromił?... Cóż było w męźnych ludziach onych, co je srogiami na nieprzyjaciela i niepohamowanemi czyniło? Nic ci tajnego i nic nad nadzieję waszą. Cóż? Miłość wolności, która, iż ustawicznie przed oczyma była, tedy też żaden obcy naród, żaden doma okrutnik nie mógł wytrwać ich stosów.

14. Niewola lub krzywda nierówne sobie: u tego wroga hańbiące i nieznośne.

Filip. III, 31: Gdyby niewolnik albo podrzutek marnotrawił nie należące mu się znikąd mienie, hej mój ty Boże miły, jakby to ludzi zgorzszyło i jakimby napełniło gniewem. Ale Filip i jego obecne sprawy tak ich nie usposabiają, chociaż nietylko że nie jest Grekiem, ani wogóle spokrewniony z Grekami, ale ani nawet z tych dzikusów, o których można mówić bez wstydu; toż to choroba Macedończyk, skąd ani porządnego niewolnika nie można było pierwiej dostać. *Turcica I, str. 13:* Miły Boże! któż wdy przyrodzenie kiedy podało na świat rzecz tak dziwną i cud taki? Kraj ostatni świata tego, nie wierzę, by co takiego kiedy porodzić miał, jako jest ta bezdenna przepaść wstydlivosti, wiary i wszystkiego cnotliwego zycia... Cóż tedy jeśliże w niewoli będziemy u tak srogiego i sprośnego pana: czem się w tej niewoli naszej cieszyć będziemy? Nie nowinać wprawdzie być niewolnikiem jednego, ale to nowa niewola i przedtem niesłychana, gdzie stan twój gorszy niż bestji jakiej być musi.

15. Walka nie jest z Bogiem, ale z człowiekiem.

Filip. I, 8: Nie sądźcie, że losy jego są niezienne i nieśmiertelne, niby boga jakiego, ale i nienawidzi go i lęka się, Ateńczycy, i zazdrości mu niejednen... *Turcica I, str. 15:* Zabiegać trzeba, byśmy zasię próżnem zwątpieniem nie utracili czasu pogodnego do posługi dobrej. Ja bowiem, widząc, że nam wojna przyjdzie nie z bogiem, ale z człowiekiem, zgola nie toż rozumiem, co wiele ich rozumie.

16. Mówca wskazuje, że oprócz dość użytego dowodu użyje jeszcze innych.

Olint. II, 4: Ale nie pora mi mówić, ile Filip zawdzięcza naszym politykom z obozu macedonofilskiego i za co wam należy ich ukarać. Są jeszcze i inne tematy i wysłuchanie ich przyniesie wam wszystkim większą korzyść, a skłonny do konsekwentnego osądu odsłoni duże, Ateńczycy, powody do zarzutów przeciw Filipowi. *Turcica I, str. 15:* Nie chcecie, abym ja temi już wziętemi i zastarzałemi dowody zwojował moc turecką; trzeba, abym go wam z jego własnych przymiotów wyraził: co jest sam w sobie. I tak uczynię, jedno proszę, abyscie mię pilno, coście dotąd czynili, słuchali. Por. nadto *Filip. III, 21 i n.*

17. Potężnym wróg właściwie nie jest; jeżeli to nieprawda, niech ktoś wystąpi i dowiedzie błędu.

Olint. II, 8: W takim to krytycznem położeniu, Ateńczycy, znajduje się Filip; albo niech ktoś wejdzie na mównicę i wykaże mi, a raczej wam, że mówię nieprawdę... *Turcica I, str. 15:* Aczkolwiek rzeczy wiele jest, które jasnie okazują, jako jest wątle i słabe okrucieństwo tureckie, ja ich jednak, krótkości folgując, na ten czas mimo się puszczać; a — iżby się też nikomu nie zdało, żebyśmy co zmyślali — niech ci, którzy przeciw temu mówią, wystąpią, a nas nauczą, czemu rozumieją, aby się ta moc turecka przełomić nie mogła.

18. Serca dodaje przypomnienie zwycięstw, odniesionych po pierwotnych klęskach na silnych przeciwnikach.

Filip. I, 3: A dalej uprzytomnijcie sobie... jak wielką niedawno temu potęgę mieli Lacedemończycy, a mimo to stawiliście im czoło w wojnie sprawiedliwej i uzyskaliście większy i należny, a godny przeszłości państwa wynik. Nacóż to mówię? Abyście wiedzieli, Ateńczycy, i mieli na oczach, że jak wam nie grozi, jeżeli strzeżecie się, tak nic nie wypada po myśli, jeżeli opuszczacie ręce; weźcie naprzykład ówczesną potęgę Lacedemończyków, którą pokonaliście dzięki gorliwości w sprawach państwowych, oraz obecną butę Filipa, która nas tak niepokoi, skutkiem lekceważenia obowiązków. *Turcica I, str. 15 i n.:* Bo jeśli zwycięstwo serce zwyciężonemu odejmuje, tedy także serca nie miejmy na Tatarzyna, na Wołochy, na Moskwę, którym podczas i wojska nasze ustępowały. Ale jeśli was sokalska, bukowińska i opocka ciężka klęska nie ustraszyła, abyscie się za hetmaństwa człowieka wielkiego i zacnego, Jana Tarnowskiego, Starodub wzięwszy pod Moskwą znacznie pomścić byli nie mieli; także pod Obertynem pamiętne zwycięstwo z Wołochów odnieść i z Tatar niezliczone potem triumfy czynić — to mówię, jeśli się wam już zwyciężonym na zwyciężce wasze godziło, czemuż także po zwycięstwie tureckiem nie ma się godzić szukać zasię zwycięstwa swego?

19. Mówca uważałby wroga za groźnego, gdyby wyrósł na uczciwej polityce.

Olint. II, 6: Osobiście, Ateńczycy, i ja także uważałby z całą powagą Filipa za postać groźną i zdumiewającą, gdybym widział, że wyrósł na uczciwej polityce. Tymczasem zastanawiając się znajduję, że na samym początku... Filip pozyskał sobie waszą naiwność obietnicą wydania Amfipolis i okrzykniętą swojego czasu zapowiedzią jakiejś tajemniczej transakcji; następnie zjednał sobie przyjaźń Olintu przez zdobycie waszej własności... Wogóle niema żadnego z jego klientów, któregoby nie oszukał już... *Turcica I, str. 16:* Radniej niech przyczyny zwycięstwa nam powiedzą. Które jeśli są słuszne, jeśli z utrzymaną wiarą, jeśli niezgwałconem przymierzem, jeśli sprawiedliwą wojną Turek zwycięstwa miewa — i ja radzić będę, aby się go lękano; i będę mu się dziwował, jako i drudzy, by bogu jakiemu niezwykczonemu. Ale jeśli pokaże, że zdradą, że krzywoprzysięstwem, że rozbojem powstał, nie wierząc tym, którzy inakszego są rozumienia. Swemu też zwycięstwu nie czynicie złej otuchy.

20. My sami niezgodą, któtnią, niedbalstwem stworzyliśmy potęgę naszego wroga.

Filip. III, 21: Pominę wywody wstępne: że Filip urósł z małych i nieznacznych zaczątków, że greckie państwa nie dowierzają sobie i żyją w ciągłych waśniach i że daleko bardziej zdumiewa pierwszy wzrost jego potęgi, niż obecne opanowanie przezeń reszty... *Olint. II, 4:* Rzetelne badanie, Ateńczycy, doszukałoby się źródła jego potęgi tu oto w tem miejscu, nie w nim samym... *Olint. I, 9:* Tą drogą my sami, Ateńczycy, wzmogliśmy Filipa do takiej potęgi, jakiej nie miał jeszcze żaden król macedoński. *Turcica I, str. 17 i 18:* Jakoż prawdziwie ci psi wściekli pustoszyli owczarnię pana Chrystusową wtenczas, gdy chrześcijańscy królowie z Azji sami na się i na swe miecza dobywali... Aż naostatek niedawnych czasów panem wszystkiej ziemi węgierskiej został. Ale którym sposobem został? Bez ciężkiego płaczu powiedzieć się nie może... Otóż ja przecię dotąd widzę, że waszem niedbalstwem, waszą niezgodą a zdradą i rozbojem ich tureckie państwo stanęło.

21. Państwo wroga upadnie przy byle małym niepowodzeniu, bo na zachłanności i podłości zbudowane. Do czasu trwa władza, oparta na kłamstwach i krzywoprzysięstwie. Podwaliny jej winny być rzetelne i sprawiedliwe.

Olint. II, 9 i n.: Niestuszne byłoby mniemanie, że Filip dzięki opanowaniu z góry warowni, portów i t. p. utrzyma się przemocą przy przewodze. Jeżeli ludzi łączy życzliwość i wspólny interes jednocy aliantów wojennych, wówczas chętnie i wytrwale dzielą trudy i kłeski; ale pierwszy pozór i mała porażka rozbijają wszystko, jeżeli jednego z nich, jak Filipa, wyniesie zachłanność i podłość. Nie można, Ateńczycy, nie można zdobyć trwałej potęgi krzywoprzysięstwem i kłamstwami; na raz to wystarczy i trzyma się jakiś czas, a nawet niekiedy rokuje wielkie nadzieje, zczasem wychodzi licho na jaw i wtedy afera zapada się w sobie i oblatuje z nadziei. Jak dom, łódź i t. p. powinny mieć najsilniejszy spód, tak początki i podwaliny przedsięwzięć politycznych powinny być rzetelne i sprawiedliwe. Takiego dna brak polityce Filipa. *Turcica I, str. 19, 20:* Insze narody i królestwa co inszego myślą, jedno, gdyby je zaleciała jaka nadzieja pomocy waszej, aby dźwignąć się, a w takiej niewoli myśleć o swem dobrem mogli. Toż ci rozumieją, co i my, że to państwo tureckie jest bardzo wątłe i długo trwać nie może przeto, że nie ma ani wiary, ani życzliwości poddanych swoich... Bo ponieważ państwo życzliwością poddanych stoi, tedy też wtenczas nie ciężka ludziom praca, nie ciężkie przygody; nie żal gardła dać za pana, coście częstokroć czynili; ale — gdzie już poddani służą poniewoli, gdzie się ustawnie boją, gdzie pan zły — tam już najmniejsza przyczynka, najmniejsza obraza, wnetże największe państwo psuje i wywraca. Nie cierpi tego przyrodozenie, nie cierpi Bóg sam, aby człowiek niesprawiedliwy, krzywoprzysięzca, matacz miał kiedy państwo mocne postanowić. Potrzebuje ta moc fundamentu mocnego, prawdziwego i wiernego, jeśli w budowaniu, a tem więcej w państwie.

22. Przy najmniejszym potknięciu się okaże tragizm powodzenia, podobnie jak przy chorobie załamuje się organizm ludzki.

Olint. II, 20, 21: Powodzenie naturalne teraz to wszystko przesłania — ono to potrafi — ale najmniejsze potknięcie wywabi wszystkie jego zmyły na światło dzienne. Pokaże się, Ateńczycy, mojem zdaniem, niedługo, z wolą bożą i waszą. Jak w ciele ludzkim nie daje się nic czuć przy zdrowiu, ale na wypadek słabości zaczyna wszystko ruszać się, czy złamanie, czy zwichnięcie, czy jakikolwiek brak utajony, tak i słabe strony państw i monarchów na czas wojen zagranicznych pozostają niewidoczne dla większości, wybuch wojny granicznej odsłania je wszystkie. *Turcica I, str. 19:* A prawdziwie tak jest, że rzeczy okrutników czasem tylko stoją, nie ludzką wiarą, ani chęcią: gwałtem i mocą powstają, giną zasię i upadają pogodnym czasem — nie inaczej, jako wszystkie przypadki ciała naszego tają się pod dobrem zdro-

wiem naszym, a skoro trochę niemoc przycięsza przypadnie, aliście się wszystkie najmniejsze przypadki z wielkim bolem naszym w nas poruszają: tak właśnie krzywdy tyrańskie i obelżenia wszystkie tają się pod jakimś cieniem powodu szczęścia ich; ale skoro go wojna jaka popadnie, albo moc większa, albo więc nieszczęścia jakie, aliści się wnetze wszystkie jego niecnoty razem na świat wydadzą i tak wnetze złością giną swoją.

23. Winno nasze państwo inne ratować — nie patrzeć na ich zgubę.

Filip. III, 73: ...Resztę Greków należy łączyć i napominać; tak powinno postępować państwo, cieszące się taką powagą, jaką nasze państwo posiada... Do was ten czyn należy; dla was zdobyli ten zaszczyt przodkowie i przekazali wam kosztem wielu wielkich niebezpieczeństw... *Filip. III, 33*: Grecy cierpią to (sponiewieranie) i przypatrują mu się w podobny sposób, powiedziałbym, jak gradowi, Boga prosząc każdy, ażeby u niego nie spadł, ale nie próbując zapobiec. *Turcica I, str. 20*: Bracia wasi, temże piątnem krzyża świętego, co i my, oznaczeni, którzy ciężkim niewoli ciężarem uciśnieni na was oglądają, was dla pana Jezusa Chrystusa, dla świętej krwi jego, za was i za nie wylanej, proszą, poprzysiegają, abyście ich krwią pana Chrystusową omytych nie dopuszczali mazać tą nabożnością mahomecką... Nie dopuszczajcie do tego, abyście na tę nędzę, na to utrapienie braciej waszej, jakoby na jaką gradobieżną sąsiedzką, próżnując patrzeć mieli.

24. Rozsądnie jest liczyć się z powodzeniem i siłą wroga.

Olint. II, 22: Rozsądek dopatruje się w powodzeniu Filipa przestrogi przed zaczynaniem z nim wojny. Bo szczęście we wszystkich ludzkich zamierzeniach znaczy wiele, a raczej wszystko... *Turcica I, str. 21*: Ale gdzieby się jeszcze kto cesarza tureckiego i mocy jego bał stąd, iż wojsko jego po większej części z Turków samych zebrane bacz — tak mądrze wprowadzie rzeczy upatruje: upornie bowiem rzeczy żadnej ważyć się nie trzeba.

25. Wojsk nieprzyjaciela bać się nie należy: sama to zbie ranina ludzi ciemnych, niskich i podłych.

Olint. II, 19: Reszta jego otoczenia to bandyci, pochlebcy i tego autorentu osobniki, że wstydzilibym się wymienić przed wami tańce, jakie oni wykonywają po pijanemu. *Turcica I, str. 24*: Potem ci, ile ja rozumiem, nie lepszej kondycji byli będąc wolnymi, jako teraz, gdy są w niewoli: częścią, że są ludzie podli; częścią tak głupi, że nawet ani rozumieją, co jest wolność — rzecz, która właśnie człowiekowi służy: a to są tacy, ile wiadomość mamy, chłopi prości, pojmani od roli z motłochu ludzi grubych, których Turek używa do wałów, do okopów, a podczas też do sypania kosztów... Od tych nie masz żadnego niebezpieczeństwa ludziom wolnym.

26. Wróg jest bardzo egoistyczny: wszystko zbiera dla siebie, poddanym z tego tylko bieda.

Olint. II, 15 i n.: Nie myślcie, Ateńczycy, że upodobania Filipa dzielą jego poddani. Filip dyszy żądzą sławy, ją uwielbił i wybrał ponad wszystko; dla niej nie szczędzi trudów i wszelakiego ryzyka... Poddanym z ambicji tej nic nie przypadnie w rezultacie, ale zato wyczerpują ich i niszczą ustawiczne wyprawy na wszystkie strony... *Turcica I, str. 27*: Sobie bowiem sami, nie inszemu, nabywacie wolności, sobie zacności, sobie królestwa — co już inaczej w okrucieństwie tureckim: gdzie cokolwiek się wojną dostanie, Turczynowi się dostanie; zwycięzcy żadna nagroda, zwyciężonemu zasię pewna nędza. Jeżeli się podwyższy żołąd żołnierzowi, tam i za kwartnik czei nie przybywa, ale się już dalej zachodzi w niewolę.

27. Mówca po przedstawieniu poprzedniej sprawy, przystępuje do omówienia wyprawy wojennej.

Filip. I, 13: O potrzebie pogotowia... powiedziałem na tyle, abyście mogli powziąć przekonanie i postanowienie. Obecnie spróbuję powiedzieć

o rodzaju pogotowia... *Turcica I, etr. 29*: Ale, iż już dowodna rzecz jest, iż nam przyjdzie z Turkiem wojnę stoczyć, państwo też tureckie wojną nawątlone i przełomione być może; podobno tego potrzeba, abyśmy sposób wyprawy wojennej opisali.

28. Dzisiejszej smutnej rzeczywistości przeciwstawia się wspaniałą przeszłość, dobre zasady przodków.

Filip III, 23: Staliście przez lat 73 na czele Grecji, stali przez 20 lat Spartanie, pewną przewagę zyskali w ostatnich czasach i Tebanie... *Olint. III, 23* i n. Zróbmy, Ateńczycy, treściwe zestawienie czynów przodków naszych... Owi więc... rządili Grecją za zgodą całego narodu przez 45 lat; dostawili na Akropol więcej niż 10.000 talentów, król macedoński był ich wasalem, jak się należy dzikusowi przed Grekami; na lądzie i morzu odnieśli wiele chlubnych zwycięstw własnymi piersiami, oni jedni zostawili sławę czynów, której nic ująć nie zdoła. Tak się spisali w polityce ogólnogreckiej; przyjrzyjcie się im teraz, jako obywatelom własnego państwa, tak w urzędzie, jak i w życiu prywatnem. Jako pomnik publicznej działalności, zostawili wam szereg budowli, tyle cudowych świątyń i dzieł sztuki w nich, że daremnie starałaby się przewyższyć je potomność... *Turcica I, str. 30—35*: Tak żyli i przodkowie nasi, którzy kochali się w pokoju dla wojny... Tak oni wszystką tę rzeczpospolitą pewnemi stany uszykowali... żyli przodkowie nasi, wszyscy pilnując urzędu swego; łącno bronili zgody: nie ubiegał żołnierz pługą kmiotkowi, nie wadził się o szablę z żołnierzem kapłan... Każdy patrzył swego urzędu, a na swym stanie przestawając tak żył, że stanu swego niewczasy pożytkami nagradzając, inszego stanu nie pragnął. Nigdy oni pieniężnym żołnierzem ojczyzny nie bronili; nigdy poborowym groszem — i krótko mówiąc, gardła swego rychlej postradać, niż powinności odstąpić woleli... Wolne głowy mieli, praw przestrzegali, granice koronne rozwodzili, a ojczyzny bronili; tem się oni, jakoby na placu wiecznej sławy i chwały między sobą uprzedzali, nie ktoby z nich był bogatszym i rozkoszniejszym, ale kto był senatorem lepszym...

29. Aż wstyd jest mówić o dzisiejszem niedołącznem społeczeństwie.

Olint. III, 27: Jakżeż teraz wygląda nasza polityka w rękach tych przezacnych panów? Jest jakieś choćby słabe podobieństwo? Szkoła nawet mówić o reszcie, chociaż byłoby dosyć do mówienia... Utraciliśmy szmat własnej ziemi, zmarnowaliśmy na nic więcej niż 1500 talentów, za pokoju utraciliśmy... sprzymierzeńców pozyskanych w wojnie i wywyczyliśmy takiego wroga przeciwko nam samym. *Turcica I, str. 32 i 35*: My zasię jako? Wstyd i powiadać. Proszę, niech mi wolno będzie mówić, a wam ciężko słuchać niech nie będzie... Teraz wszystko się opak przewierzgnęło. Boimy się nieprzyjaciela, pokoju żebrzemy, królestwo gubimy, samą tylko wolność zaledwie trzymamy. Czemu? Bo każdy pilnuje swego, a pospolitego zaden. Nieprzyjaciel nad szyją, nie bronimy się; korzyść wielką urwał, nie ścigamy go; a gdy nas na nieprzyjaciela wzywają, pierwej sejmujemy, pierwej prawa wykładamy, praktyków się radzimy, jeśliż się godzi nieprzyjaciela odeprzeć.

30. Miłość spokoju i pieniędzy przyczyną nieszczęsnej zmiany.

Olint. III, 30: Dawniej sam lud miał odwagę wziąć czynny udział w wyprawach... Teraz przeciwnie, politycy są szafarzami łask... wy — lud — macie podcięte żyły... zeszlście na drugi plan, jak najniższy sługa; jesteście zadowoleni, że wam placą wstęp do teatru lub urządzają procesję wrzesniową... Naturalnie nie można tchnąć wielkim duchem i egzaltacją wśród małostkowych zajęć... *Filip. III, 36* i n.: Było coś wtedy, było, Ateńczycy, w duszy ludu, czego dzisiaj niema, co było silniejsze od złota perskiego... wszyscy nienawidzili biorących pieniądze od rządzących władzy nad Grecją lub jej zagłady... To teraz wszystko, jakby z rynku, wysprzedane, a w miejsce tego otwarł się przywóz artykułów. *Turcica I, str. 30 i 32*:

Przymierze stanowiąc z nieprzyjacielem, wojny zaniechiwać, odłogiem próżno doma leżeć — wszystko to są pożytki własne; ale stąd wrzód popolity rośnie, zbytek, niezgoda, lenistwo, umniejszenie państwa i utrata wolności... jeśli chcesz państwa przyczynić, jeśli z sławą żyć, jeśli chcesz, aby się ciebie nieprzyjaciel bał — tedy podlec musisz wszystkim onym niewczasom... Imion szukamy, rolę orzemy i do tego wszystkie się ściągają sejmy; do tego wszystkie ustawy i prawa, jakoby grunt twój był mój, jakoby przyczyniono granic i jakoby miedza moja zaszała na twoją.

31. Chwalić należy ową niedawną, a tak szlachetną skromność.

Olint. III, 26: Życie prywatne ich było tak karne i dostrojone tak twardo do republikańskiego obyczaju, że możecie jeszcze dziś oglądać dom Arystydesa, Milejadesa i innych sław ówczesnych — jeżeli kto zna te domy — jak w niczem nie różnią się od sąsiednich. *Turcica I, str. 24:* Jeżeli wejrzysz na wioski, na żony, nawet na sługi nasze, któż one Kmity rozumieć nie będzie, że nędznicy i ubodzy byli? Któż one Tarnowskie, Tęczyńskie, Odrowążę i inne osoby zacne rozumieć nie będzie, że głupi byli? aże się byli zapomnieli, którzy suknią, budowaniem, obcowaniem różni od podlegszych nie byli. Widzieliście, zda mi się, na Wiśniczu, na Tarnowie, na Tęczynie, na Zynkowie pozostałe tych rzeczy pamiątki. Widzieliście ich rynsztunki, których natenczas używali, które teraz na pośpiech dawane bywają.

32. Strofować łatwo — trudniej dobrze radzić.

Olint. I, 16: Powie ktoś, że łatwe są zarzuty i że każdy potrafi je uczynić, ale obowiązkiem polityka jest wskazać sposób działania w obecnym położeniu. *Turcica I, str. 36:* Ale rzeczesz, że insze strofować łatwo, ale radzić sam tylko mądry umie. Przetoż coby czynić, powiedz.

33. Trwożliwe i ostrożne omawianie projektu finansowego.

Olint. I, 19, 20: Takie jest moje zdanie o pomocy; o ile idzie o środki pieniężne, macie Ateńczycy pieniądze, macie tyle żołdu, ile żaden z innych narodów... Jeżeli więc oddacie je wyruszającym, nie potrzeba nam żadnych środków więcej... „Jak to“ — powie ktoś — „stawiasz wniosek, aby te pieniądze obrócić na żołd?“ Broń Boże! Mojem zdaniem, trzeba zaopatrzyć żołnierzy i na to niech będzie żołd... *Turcica I, str. 36:* Pod bojaźnią i sobie nie dufając do tej ostatniej części przystępują... Pieniądzy tedy potrzeba, jako baczycie, wielkich, bez których trudno się czego dobrego spodziewać... Tedy wszystkim żołdu trzeba. Otóż tu trzeba myśleć, skądby pieniądze dostać... Ale mi tu wnetże zabieżą, a k'temu owi, co są rzeczy świadomi... Jać przeciw temu nie mówię; ale też, bym wiedział, żeby się to prawo tak rozumiało... sambym powodem do tego był, abyście prawo takie szkodliwe co najrychlej znieśli.

34. O tem, że trzeba korzystać z łaski Boga i za nią dziękować.

Olint. I, 10, 11: Zdaje mi się, Ateńczycy, że gdyby ktoś sprawiedliwie zliczył, ile to razy bogowie dawali nam sposobności, byłby słusznie im bardzo wdzięczny, mimo panujących na wielu polach nieprawidłowych stosunków; bo sprawiedliwość każe rozliczne straty wojenne przypisać naszej opieszałości, jeżeli nas to już dawno nie spotkało..., widziałbym w tem osobiście dobrodziejstwo z życzliwych rąk boskich. Ale zdaje się, zachodzi pewne podobieństwo między sposobnościami a majątkiem: posiadacz, o ile mu się uda utrzymać przy majątku, jest bardzo wdzięczny losowi, o ile zaś nie spostrzeże się nawet, jak przepuścił mienie, razem z niem utracił wdzięczność. Tak i w polityce nie pamięta się bogom dobrodziejstw, jeżeli się nie uzyskało należyte sposobności. *Turcica I, str. 42:* Ale gdzie taką pogodę utracimy, jaka przedtem nigdy nie była, tedy nie rozumiemy, cośmy za takie dobrodziejstwo panu Bogu powinni; i trzeba się tego spodziewać, że nas to potka, co więc głupie ludzie potyka, którzy, kiedy je co takiego potka, a tego

źle zażywają, żadnej wdzięczności szczęściu za to nie pokazują; ludzie zaś baczni inaczej sobie postępują, że rzeczy nad spodziewanie przypadłych dobrze zażywają, a szczęściu za upominek bardzo dziękują.

35. Co jest ostateczną koniecznością obywatela, a co niewolnika?

Cherson. 51. Kiedyż, mężowie ateńscy, postanowimy wykonać, co do nas należy? Wtenczas, powie może kto, gdy nadejdzie do tego konieczna potrzeba. Lecz konieczność taka, jakaby tylko kto mógł wymyśleć dla wolnych ludzi, nietylko już jest obecnie, ale dawno już nadeszła; konieczności zaś takiej, jaka niewolnikom przystoi, życzyć sobie wcale nie należy. W czymże zaś różnica między jedną a drugą? W tem, że dla męża wolnego największą koniecznością jest hańba, jakaby dlań wyniknąć mogła z dopełnionych przez niego czynów, i nie wiem, czybyśmy mogli nazwać jakąwą większą nad tę konieczność; dla niewolników zaś są chłosty i oszpeccenia ciała; życzenia zaś, bodajby taka konieczność dla nas nie nastąpiła, nawet wspomnieć się nie godzi. *Turcica I, str. 42:* Bo kiedyż wżdy to zdrowie swoje i tę wolność obronić chcecie, jeśliż teraz zaniedbacie? Opowiecie mi podobno, że wtenczas, kiedy gwałt ostatni będzie. A jestże który, coby rozumiał, aby człowiek wolny i poczciwie urodzony miał mieć inszy gwałt, któryby go przycisnął do posługi jakiej dobrej, nad wstyd i sromotę za jaki zły występpek. Plagi bowiem, karania, więzienie cierpieć — niewolniczy gwałt jest, nie ludzi wolnych i godnych.

36. Żale nieroztropnych po niewczasie.

Filip. III, 68, 69: A przecież wstyd później powiedzieć: „Któżby był tego spodziewał się? Dlaboga, trzebaż było tak robić, tak nie robić“. Wieleby teraz mieli do powiedzenia Olintryjczycy; nie byłiby upadli, gdyby byli z góry widzieli wtedy; wieleby Orejci, wieleby Forejczycy, wiele każde z państw upadłych. *Turcica I, str. 42:* Otóż, jeśliż my na inszy czas to odłożymy, boję się, byśmy zaś późno tego nie żałowali, a nie mówili: „nie spodziewaliśmy się tego“ — co więc ostatnia wymówka bywa ludzi nieostrożnych. Wiercie, żeby siła rzeczy takich mówić Węgrowie mogli, siła Grekowie, siła Illiryjcy, część Słowaków i krótko mówiąc, siła ci wszyscy, którzy są w niewoli u Turka. Ale do czego by się im teraz to przygodziło rzec: „nie spodziewałem się tego“ — nie widzę.

37. Mówca używa porównania ginącego państwa do tonącego okrętu.

Filip. III, 69: Dopóki okręt trzyma się na wodzie, czy to większy czy mniejszy, wtedy powinien i żeglarz i sternik i każdy wedle szeregu wyciągać siły i czuwać, by nikt ani świadomie, ani mimowolnie nie przewrócił go; gdy morze go zaleje — daremne zabiegi. Tak i my, Ateńczycy, dopókiśmy cali, dopóki mamy największe państwo, największe zasoby pieniężne, najwybitniejsze znaczenie — co mamy robić? *Turcica I, str. 42:* Gdy się morze wzburzy i nawałność wielka przypadnie, a okręt na morzu cały, tedy i szyper i robotnicy, co wiosłem robią i ci co płyną, wszyscy tego pilnie strzec mają, by który z nich chcąc albo niechcąc okrętu nie wyrzucił; a gdzieby też już ono powietrze i ona nawałność morska sama okręt wyrzuciła i zatopiła, tedy już nic ani po starszym, ani po szyprze, ani po robotnikach, ani po tych, co w okręcie płynęli. Tymże sposobem i wy, panowie rycerstwo, pókiśmy z łaski pańskiej wszyscy w cale, póki zupełną rzeczpospolitą trzymamy; póki siłę, powagę, pieniądze mamy, myślimy, jakobyśmy w cale byli, potomstwo także nasze w cale zostawili.

38. Kto ma lepszą radę, niech wystąpi i ją zgłosi. Bóstwa niech wspomagają w szczęściu ojczyznę.

Filip. III, 76: Takie jest moje zdanie i taki wniosek. Wprowadzenie go w życie mogłoby jeszcze teraz spowodować poprawę w położeniu. Może ktoś zechce i potrafi dać lepszą radę. Bogów wszystkich proszę, by uchwała

wasza, jakakolwiek będzie ona, wyszła na pożytek. *Turcica I, str. 44*: To tedy jest, panowie, co się mnie zda, abyśmy uczynili... I to jest, co mi się zdało, że służy pospolitemu dobru. Nadto, jeśli kto co ważniejszego ma, niech wstanie, a póki czas ma, niech radzi. A to wszystko, czego się jedno ujmiecie, niech Pan Bóg przyjmie i utwierdzi, aby się to szczęścia naszego i wolności naszej właśnie i na wieki trzymało.

Oto podobieństwa i zależności, jakie się dopraszały o omówienie podczas zestawienia tej pierwszej *Turcyki* Orzechowskiego z mowami Demostenesa. Zbierzmy je pokrótce raz jeszcze, zanim przystąpimy do ogólniejszej ich oceny.

Kiedy więc czytamy, że wróg działa przeciwko nam, w nas widzi przeciwników imperjalizmu, na nas dopuszcza się bezprawia, sam chce zabezpieczyć swe państwo posiadaniem ziem naszych, bo przekonany jest o naszej doń nienawiści i naszej gotowości ostatecznej z nim rozprawy wojennej; kiedy się dowiadujemy, jak okrutnie spustoszył zagarniętą ziemię, jak zdradliwie występuje, jak groźnym jest, gdy jeszcze nie strzela i nie godzi, jak ukrywa swe kroki wojenne pieniędzmi; kiedy poznajemy celowość rzekomo pokojowego działania z jego strony, bo tą drogą podbija liczne ludy, a do wojny nigdy się nie porwie; kiedy następnie posłyszemy od mówcy wezwanie do orężnego przeciwko niemu wystąpienia, gdyż obecnie nadarza się szczególniejsza sposobność do walki, wprost przez Boga zesłana, który nam dzielnego użycza sprzymierzeńca w ciężkim dla nas położeniu; kiedy dla odwagi przypomnimy sobie szlachetne pobudki walki z wrogiem w niedalekiej przeszłości i to, żeć walka z człowiekiem, nie Bogiem, i to też, że od Turka hańba bardzo hańbiąca i nie znośna tem bardziej, żeśmy odnosili niejednokrotnie wspaniałe zwycięstwa, podczas gdy polityka wroga jest wprost nieuczciwa, o tyle tylko szczęśliwa, że umiał skorzystać z naszej niezgody, kłótni i niedbalstwa; kiedy czujemy omal katastrofalny koniec państwa nieprzyjaciela przy byle małym niepowodzeniu, boć to państwo jest zlepkim narodów, które czekają od nas ratunku, boć te wojska wrogie — to zbieranina ludzi ciemnych, niskich i podłych, nie widzących swego dobra w podbojach orężnych; kiedy z kolei przystępuje mówca do omówienia wyprawy wojennej i przeciwstawia dzisiejszej smutnej rzeczywistości niedawną wspaniałą przeszłość, a tę nieszczęsną zmianę widzi w dążności do spokoju i pieniędzy, w ucieczce od skromności, tej wielkiej cnoty ojców; kiedy następnie ostrożnie i trwożliwie omawia projekt finansowy, kiedy każe korzystać i dziękować Bogu za łaskę, kiedy rozeznaje ostateczną konieczność obywatela i niewolnika i przywodzi żale nieroztropnych poniewczasie; kiedy ponadto zgrabnie przechodzi od jednego tematu do drugiego i swoje stanowisko kreśli i słuchaczom głosu udziela i innej używa wypróbowanej faktury mówniczej, nie mówiąc już o znakomitych porównaniach czyto wtedy, gdy czytamy o załamującym się organizmie państwa, tak jako organizm ludzki zała-

muje się przy chorobie, lub gdy znajdujemy porównanie zguby państwa z tonięciem okrętu podczas burzy morskiej — otóż wszędzie tam obracamy się wśród bogatych elementów treści, znakomitej sztuki argumentowania, wśród znanych środków technicznych oraz ekspresji stylistycznej właśnie mów Demostenesa.

To wszystko stało Orzechowskiemu przed oczyma, gdy wzrosło niebezpieczeństwo dla chrześcijaństwa i Polski ze strony Turków, a ostatecznie stało się niezmiernie groźne i zastraszające, odkąd Soliman wkroczył do Węgier, by rozplątać powikłane niesnaski tronowe, a znalazł się u samych rubieży Małopolski. Najznakomitszy wówczas polski publicysta zrozumiał, że przysłała nań osobliwsza chwila wystąpienia publicznego z mową, bo go okoliczności wprost do tego zmusiły.

Role swoją i zadaniem miał się stać podobnym do tych licznych mówców politycznych, dla których w epoce renesansu najidealniejszym wzorem od czasów starożytnych był Demostenes. Orzechowski, wielki miłośnik starożytności, wprost tego pojąć nie mógł, by się nie miał posłużyć jego mowami politycznymi. Przecież widział w nich jakby te same skreślone stosunki. Z jednej strony barbarzyński Filip, podstępny, fałszywy, nieustępliwy, konsekwentny, umiejętnie podbijający ziemie coraz to nowe, gotujący się do ostatecznego zagarnięcia Aten — a z drugiej szlachetny naród, niegdyś rycerski, stróż wolności greckiej, któremu dana była jakaś większa misja dziejowa do spełnienia, teraz gnuśny, ospały, leniwy, jakoś dziwnie spokojny i bezradny, choć mógł jeszcze ciągle usunąć to groźne niebezpieczeństwo i zbawić Grecję. Oto jakby Turek i chrześcijańska Polska. A ta wnikliwa, wszechstronna analiza stosunków, społeczeństw i charakterów — ileż zagadnień poruszała i jak tem zachęcała i pomagała do pełnienia podobnego zadania. Wreszcie owa szlachetna rola patryjoty-mówcy, stojącego wśród rosnącej groźby niebezpieczeństwa, otwierającego narodowi oczy niedoświadczające ogromu nieszczęścia oraz wzywającego do koniecznej orężnej walki — jakżeż teraz mogła znaleźć w Orzechowskim nowego adepta!

Decydował się tedy nasz mówca zgłębić demostenesowe mowy polityczne, rozczytać się w nich, poznać szermierczą walkę oratora, wydobyć owe przeróżne sposoby argumentowania i przekonywania, nabrać z nich tonu i siły powiedzenia. Korzystał więc z nich nieraz podczas pisania swych *Turcyk* czyto wtedy, gdy wzorem *pierwszej* mowy *olintyjskiej* chciał wskazać zgubne następstwa naszej opieszałości, lub kiedy na *drugiej* niezmiernie płomiennej mowie *olintyjskiej* uczył się przedstawiać chytne, podstępne, niby pokojowe, a właściwie wojenne kroki nieprzyjaciela, oraz kreślić istotną słabość tureckiego państwa, czy kiedy oparł się na *trzeciej* mowie *olintyjskiej*, by przeciwstawić smutnej terażniejszości, ze zgubnym

pościgiem za pieniędzmi i niebezpiecznej beczynnością — ową wspaniałą, rycerską i szlachetnie skromną przeszłość, lub wreszcie, gdy nauczony *trzecią Filipiką* wniknął w turecką przewrotną politykę pokojową, malował sponiewieranie chrześcijaństwa, przeprowadzał diagnozę nieszczęsnego przeobrażania się społeczeństwa, wkońcu organizował całe pogotowie wojenne.

Nie znalazł tylko mówca w Demostenesie owych niekiedy stosowanych przez siebie przykładów prozopopei, w których widocznie smakował, jeżeli powoływał zmarłych przodków i kazał im także wzywać ospałych potomków do walki; nie znalazł dalej dłuższych, bardzo uczuciowych eksklamacyj, kiedy żalić mu się przyjdzie nad zniszczeniem miast i ziem, ani nie wyczytał tego lęku strasznego i trwogi renegata, stamtąd też nie brał owych wywodów swoich o czci prawdziwej i honorze, tam też nie uczył się zaglądać śmierci w oczy, ani kreślić mimo wszystko jeszcze wciąż bijącego blasku majestatu naszego państwa.

Wogóle, więcej u Orzechowskiego uczucia, więcej zapału, więcej ładu i układu, mimo nawet wracania się niejednej myśli i niejednego tonu; znaczne też u niego uwolnienie się od nadmiaru dialektyki, choć miejscami stosowana odrazu Demostenesa przypomina; więcej też literackości, uderzania o silniejsze akordy, dążności do efektów wzruszeniowych. Oto zasadnicze różnice, dzielące go od mówcy greckiego, wytworzone w czcigodnej szkole retoryki, w której ważnym mistrzem był Demostenes, ale o swoje dopominał się jeszcze wielki Ciceró.

A już brak prawie demostenesowych właściwości uderza w drugiej *Turcyce*, skierowanej do króla. Pominęliśmy ją podczas omawiania pierwszej, bo i słusznie. Mówca napracował się skwapliwie już przy tamtej wcześniejszej: wertował skwapliwie mowy greckie, co mógł, z nich wydobywał, miejscami omal przekładał, kiedy indziej, gdzie należało, przerabiał, przekształcał, skracał lub rozwijał, poszukiwał argumentów, by stworzyć z tego jedną wielką całość, dostosowaną do czasów i stosunków. Natomiast do *drugiej Turcyki* przystępował z gotowym już materiałem, z bogactwem argumentów: należało już tylko przerobić pierwszą swoją mowę. Zmieniło się też stanowisko publicysty. Nie był to już mówca, przemawiający, jak Demostenes do tłumów (niezależnie od tego, czy istotnie mowę wygłosił) — ale niby jakiś nieoficjalny doradca króla, najlepiej świadomego całego politycznego położenia. Przemawia tu więc w tej mowie Demostenes zupełnie już pośrednio, poprzez przeróbkę pierwszej *Turcyki*.

Rozpatruje się tu ewentualność uderzenia Turków na Niemców, wskutek czego dowiadujemy się o niemieckiej rycerskości i warowniach, kreśli się wspaniały majestat rządów króla polskiego, mówi się o licznem pokrewieństwie jego z innymi dworami, o tworzącej się unji państw chrześcijańskich, wskazuje

się na szczególniejszą łaskę Boga w tak zbożnem dziele, omawia się gotowość całego społeczeństwa do orężnego wystąpienia, przeprowadza dowód niezerwania przymierza z Amuratem, wyjaśnia konieczność królewskiej interwencji w sporach religijnych, wreszcie mówi się o potrzebie prowadzenia wojny na obcym terytorjum¹. Stanowczo znajdzie tu historyk więcej zainteresowania, niż w poprzedniej mowie, a literat więcej emfazy, epidejktyki, literackości, a więc tych cech, które nie należą do demostenesowych właściwości.

Bronisław Nadolski.

Z dziejów idei wolności w polskiej poezji romantycznej.

Na krótki czas przed zredagowaniem wstępu do „Cromwella“ pisze Wiktor Hugo: „Romantyzm to właśnie liberalizm w literaturze... Wolność w sztuce, wolność w społeczeństwie — oto podwójny cel, do którego powinni zmierzać równocześnie wszyscy ludzie konsekwentni i logiczni“². Tę ideę wolności, wolności twórczej, wolności jednostki, społeczeństwa, narodu, ludzkości — romantyzm europejski podkreśla w sposób zdecydowany. Objawem, który najbardziej rzuca się w oczy, to hasło wolności sztuki, czy wolności w sztuce — jak chce W. Hugo. — Jej wyrazem jest tu przede wszystkim walka z konwenansem, walka z regułami i tradycją.

Hasło wolności, rozbrzmiewające wówczas tak niesłychanie silnie w całym życiu europejskiem, jest oczywiście konsekwencją Wielkiej Rewolucji francuskiej; i gdy badacze romantyzmu wywodzą jego genezę z zespolenia się irracjonalizmu niemieckiego z historyzmem angielskim³, to tezę tę uzupełnić trzeba w ten sposób, że idea wolności stanowi trzecie źródło romantyzmu, a jest dorobkiem przede wszystkim francuskim. Rousseau dał jej pewnego rodzaju „podstawę filozoficzną“; rewolucja francuska ideał wolności człowieka i społeczeństwa pragnie zrealizować w dziejach. Z jednej strony rousseauizm wnika w ideologję romantyzmu bezpośrednio, z drugiej strony echa rewolucji francuskiej zapłodnią romantyzm europejski drogą okrężną, mianowicie za sprawą poezji angielskiej, głównie Byrona. O ile bowiem pierwsza generacja poetów romantycznych angielskich np. Colridge i Wordsworth, jest zgodnie z duchem czasu, z duchem Anglii, zwalczającej Francję rewolucyjną i cesarską,

¹ Tę sprawę porusza Demostenes kilkakrotnie, najszerszej w *Olint I*, 25 i n.

² Cytata w rozprawie A. Bellessort'a „Le théâtre de Victor Hugo“ (*Revue Hebdomadaire* Nr. 5 z dnia 2. II. 1929 str. 28) (tłum. moje).

³ Zygmunt Lempicki „Renesans, Oświecenie, Romantyzm“ Warszawa-Lwów 1923 str. 159 oraz Ludwik Reynaud „Le Romantisme. Ses origines anglo-germaniques“ Paris 1926.